



PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM MATKI BOŻEJ
WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK I ŚWIĘTEGO ANTONIEGO Z PADWY W JEDŁOWNIKU



Betlejem widziane z Pola Pasterzy

A MY DO BETLEJEM

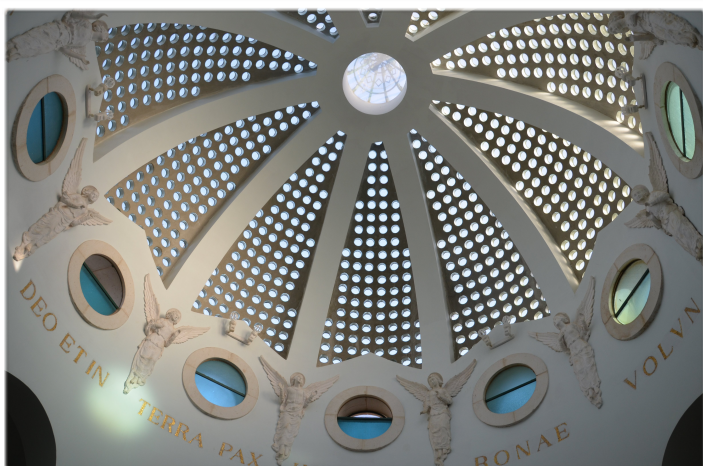
Barbara Malirz

Jest w Ziemi Świętej takie miejsce, o którym nie mówi się, jak o wielu innych, „tu był Jezus”, jednak znajduje się ono w kanonie obowiązkowych do zobaczenia w Ziemi Zbawiciela. Leży ono w Judei, 8 kilometrów na południe od Jerozolimy, w jednej z wielu enklaw palestyńskich na terenie Izraela. Dziś rozrosło się w dwunastotysięczną miejscowość Bajt Sahur przylegającą do Betlejem, a badania archeologiczne potwierdzają, że znalezione tu ślady osadnictwa pochodzą z czasów Heroda Wielkiego. Dziś miejsce to przypomina park, w którym zgodnie istnieją piękna roślinność i rozsiane po łagodnym zboczach odkrytki archeologiczne z jasnego kamienia, a między nimi dwie groty zamienione na kaplice. Wchodzący na ten teren przez zwieńczoną łukiem z napisem „Gloria in excelsis Deo” bramę odruchowo zachowują ciszę, bo w różnych miejscach ogrodu przy

niewielkich polowych ołtarzach właśnie sprawowana jest Eucharystia. Nad całością spokojnie wznosi się niewielki kościółek, któremu włoski architekt Antonio Barluzzi nadał



kształt pasterskiego namiotu, do którego naturalne światło dostaje się tylko przez ażurową kopułę z niezliczoną ilością maleńkich przeszkleń.



Cały kompleks sakralno-archeologiczny znajduje się pod kuratelą franciszkańskiej Kustodii Ziemi Świętej.



Podziwiamy panoramę Betlejem na zboczu przeciwnego wzgórza, gdzie wiekowe gaje oliwne zastąpione zostały osiedlem wielopiętrowych budynków z jasnego kamienia pozyskiwanego z Pustyni Judzkiej. I nie trudno dziś uwierzyć, że to z dawien dawna tereny pasterskie, bo pasterz ze stadem wielobarwnych (!) owiec nie jest tu ani rzadkością, ani elementem scenografii. Zamierzonym elementem „wizerunkowym” nie są też skromnie ubrani mężczyźni o śniadych twarzach, oferujący przyjezdnym „fujarki za dolarka” – jak wołają w różnych językach, także po polsku. I dobrze taką fujarkę, drewniany różaniec czy inny miejscowy wyrób od nich kupić, bo to tutejsi chrześcijanie, którzy w ten sposób ratują rodzinny budżet. Choć chrześcijanie w tej miejscowości stanowią większość nieczęstą w Ziemi Świętej – stanowią aż 80% mieszkańców, pozostałe 20% to muzułmanie, to ich sytuacja jest niezwykle trudna. Bardzo często ich ogrody, pastwiska czy pola pozostały za czterometrowym murem okalającym okolice Betlejem, a przekraczanie tej granicy bezproblemowe jest dla zagranicznych turystów i pielgrzymów oraz mieszkańców Izraela, nie dla nich, zamieszkujących na terenie Autonomii Palestyńskiej. To na tym murze zamykającym mieszkańców niczym w getcie, zobaczyć można słynne graffiti Banxy/ego przedstawiające gołąbka pokoju z gałązką oliwną w dziobie, ale... w kuloodpornej kamizelce.

Dwa tysiące lat temu sytuacja tutaj też była niepewna. Rzymianie wprowadzali swój porządek. W Judei właśnie trwał spis ludności, na który do Betlejem ściągali tłumnie potomkowie Dawida. Pasterze pilnowali swoich stad pasących się na niezbyt zielonych pastwiskach. W nocy schronienia udzielały im okoliczne groty. Zdarzyło się jednak, że nocny odpoczynek nie był im dany. Światło na niebie, anielskie głosy... „Gloria in excelsis Deo...” Posłusznie poszli prowadzeni przez aniołów. Pełni zdziwienia i niepewności, może wręcz strachu, szli pagórkowatym terenem jakieś 2 lub 3 kilometry. Ich zaskoczenie było ogromne, gdy w jednej z betlejemskich grot zastali Parę z Noworodkiem. Jako nieliczni, ci prości ludzie rozpoznali w Nim zapowiedzianego Mesjasza. Ta postawa nie gwarantowała im życzliwości ani ze strony żydowskich pobratymców, ani rzymskiego okupanta.

Moje „Pole Pasterzy” jest tam, gdzie spełniam swoje codzienne obowiązki. Gdzie pracuję, zmagam się z troską o dziś i jutro mojej rodziny. Gdzie w obliczu wiadomości docierających ze świata przychodzi mi zmierzyć się z lękiem o przyszłość. I gdzie w głębi serca czekam na „światło” i „głos”. W tym wszystkim niewiele się różnię od pasterzy sprzed dwóch tysięcy lat. Trzeba mi tylko obudzić się, uwierzyć słowom anioła: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie (Łk 2,10-12)”.

I chociaż Pole Pasterzy od Groty Narodzenia w Betlejem dzielą jakieś 2 kilometry, nawet nocą nie więcej niż godzina marszu, jestem już w drodze do mojego Betlejem. Dzień za dniem idę, aby spotkać Jezusa.

W SERCU PROBOSZCZA...



Kochani Parafianie!

Wkroczyliśmy w Adwent jako szczególny czas przygotowania: do Świąt Bożego Narodzenia, do dnia Paruzji, czyli powtórnego przyjścia Pana na końcu czasów oraz do naszej śmierci. Słowo Boże przypomina nam, abyśmy nieustannie prostowali ścieżki naszego życia, abyśmy byli przygotowani w każdym czasie, bo nie wiemy, kiedy Pan przyjdzie. Kościół kieruje naszą uwagę na Maryję, która najlepiej przygotowała się na przyjście Pana. Wpatrzni w Nią przeżywamy nasze codzienne Roraty i przygotowujemy serce dla Pana.

Z pierwszą Niedzielą Adwentu wkroczyliśmy również w Jubileusz 1050 rocznicy chrztu Polski. W Wielką Sobotę, 14 kwietnia 966 r. przyjął chrzest książę Mieszko I, a po nim kolejne pokolenia Polaków. Polska została wpisana w wielką rodzinę Kościoła Chrystusowego.

Do dzisiaj na wielu odcinkach historia Polski nierozzerwalnie łączy się z historią Kościoła Katolickiego. W tym roku jubileuszowym trzeba nam stawać przed chrzcielnicą i zadawać sobie pytanie o naszą tożsamość jako uczniów Chrystusa. Czy nosząc skarb wiary w „naczyniu glinianym” ustrzegłem jej w moim życiu osobistym i rodzinnym? Czy przekazuję wiarę innym, zwłaszcza dzieciom i rodzinie? Czy żyję codziennie wiarą: modlitwą, Eucharystią, przykazaniami, miłością?

Rozpoczął się także Rok Jubileuszowy, Nadzwyczajny Rok Święty Miłosierdzia. Papież Franciszek podkreśla, że ważne jest nawiązanie bliskiej, wręcz serdecznej relacji z Bogiem. Bo Bóg jest naszym Ojcem, jest Kimś, kto jest blisko, kto rozumie nasze problemy, nasze życiowe sukcesy i dramaty. Bóg jest Kimś, kto najzwyczajniej na świecie kocha, kto pragnie być blisko nas. Przyjmijmy Miłosiernego Boga, niech nas przemieni, uczyni zdolnymi do kochania i życia miłosierdziem.

Kochani Parafianie!

Mamy ogromne szczęście przeżywać całe to bogactwo treści. Nie pozwólmy, aby codzienne zagonienie, ogrom spraw i zajęć, stanęły na przeszkodzie. Życie duchowe, nasze zbawienie jest zbyt ważne, by z powodu braku czasu, o nim zapominać. Życzę wszystkim tyle czasu, aby móc nacieszyć się tajemnicą i miłosierdziem Boga.

Szczęść Boże!

Wasz Proboszcz

Ks. Eugeniusz Króliczek

DROGI KSIĘŻE PROBOSZCZU EUGENIUSZU

„NIECH CIĘ PAN BŁOGOSŁAWI I STRZEŻE. NIECH PAN ROZPROMIENI OBLICZE SWE NAD TOBĄ, NIECH CIĘ OBDARZY SWĄ ŁASKĄ. NIECH ZWRÓCI KU TOBIE SVOJE OBLICZE I NIECH CIĘ OBDARZY POKOJEM (LB 6,24-26)”.

W DNIU URODZIN

I W KOLEJNĄ ROCZNICĘ TWOJEGO „PROBOSZCZOWANIA NA JEDŁOWNIKU”
WDZIĘCZNI PARAFIANIE



DO
WSPÓLNOTY
KOŚCIOŁA
WŁĄCZENI
ZOSTALI:

Kamil Mirosław LESZONEK

Noemi Melania MAĆZKA

Lena Michalina KWIATKOWSKA

Ignacy Roch WYBRANIEC



DO
DOMU
OJCA
ODESZLI:

Helena JURECKA

ur. 1932 83 lata

Krystyna TOMICZEK

ur. 1929 86 lat

Antoni BROZDECZKO

ur. 1949 66 lat

Zbigniew KŁOSOWSKI



DEKRET METROPOLITY KATOWICKIEGO: ODPUSTY W ROKU MIŁOSIERDZIA W ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ

Dla duchowego ubogacenia celebracji i nabożeństw sprawowanych w ramach Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia darem świętych odpustów, działając według wskazań Ojca Świętego Franciszka, zawartych w *bulli Misericordiae vultus* oraz w liście do przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji abp. Rina Fisichelli, ogłaszam postanowienia dotyczące możliwości uzyskania odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami na terenie Archidiecezji Katowickiej w okresie od 13 grudnia 2015 r. do 20 listopada 2016 r.

1. Odpust zupełny mogą uzyskać wierni za każdym razem, gdy odbędą pobożną pielgrzymkę do Drzwi Świętych w wyznaczonych kościołach i kaplicach jubileuszowych i wezmą tam udział w uroczystej celebracji bądź przynajmniej zatrzymają się na odpowiedni czas wypełniony ufną modlitwą, zakończoną wyznaniem wiary, modlitwą za Papieża oraz w intencjach, które „nosi on w sercu dla dobra Kościoła i całego świata”

Kościołami jubileuszowymi będą:

- katedra Chrystusa Króla w Katowicach;
- sanktuaria i bazyliki: bazylika i sanktuarium Matki Bożej Bogucickiej w Katowicach, bazylika św. Ludwika Króla i Wniebowzięcia NMP w Katowicach-Panewnikach, bazylika i sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich, bazylika i sanktuarium Matki Bożej Uśmiechniętej w Pszowie, bazylika św. Wojciecha w Mikołowie, bazylika św. Antoniego z Padwy w Rybniku, sanktuarium św. Walentego w Bieruniu Starym, sanktuarium św. Floriana w Chorzowie, sanktuarium Najświętszego Sakramentu w Jankowicach Rybnickich, sanktuarium Opatrzności Bożej w Jastrzębiu-Zdroju, sanktuarium Matki Bożej Opiekunki Środowiska Naturalnego w Mikołowie-Bujakowie, sanktuarium św. Józefa w Rudzie Śląskiej, sanktuarium Matki Bożej z Lourdes w Rudzie Śląskiej - Kochłowie, sanktuarium św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Rybniku-Chwałowicach, sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Turzy Śląskiej;
- kościoły pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w miejscowościach: Jastrzębie-Zdrój, Orzesze-Zazdrość, Pszczyna, Rybnik-Niewiadom, Tychy, Żory; - inne kościoły ze stałą posługą sakramentu pokuty i pojednania: Świętej Jadwigi Śląskiej w Chorzowie, Najświętszego Serca Pana Jezusa w Katowicach-Koszutce, Królowej Apostołów w Rybniku; - kaplica Świętej Barbary przy Silesia City Center w Katowicach; z daru odpustu zupełnego będą tu mogli zaczerpnąć uczestnicy Nocy Pokutnych, Modlitw Uwielbienia i innych dzieł ewangelizacyjnych, prowadzących, szczególnie w tym świętym czasie, do doświadczenia Miłosierdzia Boga, który "poprzez Kościół (...) dosięga grzesznika, któremu udzielił już przebaczenia i uwalnia go od każdej pozostałości skutków grzechu, umożliwiając mu działanie z miłością oraz wzrastanie w miłości”.

2. Odpust zupełny mogą uzyskać również te osoby, które nie będą mogły odbyć jubileuszowej pielgrzymki, zwłaszcza ludzie chorzy, starsi i samotni, którzy często nie są w stanie wyjść z domu. W tym celu mają oni „z wiarą i radosną nadzieją przeżywać ten moment próby, poprzez przyjęcie Komunii św. lub uczestniczenie w Mszy św. i w modlitwie wspólnotowej, również za pośrednictwem różnych środków przekazu”.
3. Idąc za szczegółowymi wskazaniami Ojca Świętego Franciszka stwierdzam, że odpust zupełny mogą także uzyskać więźniowie doświadczający ograniczenia wolności, gdy, ufni w Miłosierdzie Boże, będą uczestniczyć w kaplicach więziennych w szczególnych nabożeństwach sprawowanych z okazji Roku Miłosierdzia, bądź - w razie konieczności - włączą się w nie duchowo na modlitwie indywidualnej, odmawiając także wyznanie wiary oraz modlitwę w intencjach Papieża. Miejscami uzyskania odpustu przez więźniów będą kaplice w Areszcie Śledczym w Katowicach i Mysłowicach oraz w Zakładzie Karnym w Jastrzębiu-Zdroju - Szerokiej.
4. Przypominam ponadto, że Ojciec Święty Franciszek upoważnił wszystkich kapłanów do rozgrzeszenia w Roku Jubileuszowym z grzechu aborcji osób, które jej dokonały, jeśli żałują tego z całego serca i proszą o przebaczenie.

Dekret ten jest ważny jedynie w czasie Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia.

Ks. Jan Smolec Kanclerz Kurii Metropolitalnej

† Wiktor Skworec Arcybiskup Metropolita Katowicki
Katowice, 26 listopada 2015 r.

OJCZE NASZ... ...PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE

Barbara Malirz

W Katechizmie Kościoła Katolickiego (KKK 2816) czytamy, że Królestwo Boże jest już obecne, przybliżyło się w Słowie Wcielonym, jest głoszone w całej Ewangelii, a przyszło w Śmierci i Zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Od Ostatniej Wieczerzy królestwo Boże przychodzi w Eucharystii. Jest pośród nas. Wołanie „Marana tha”, zanoszone do Boga szczególnie w Adwencie, nie jest więc prośbą o coś odległego, nieosiągalnego, abstrakcyjnego. I choć w Modlitwie Pańskiej chodzi przede wszystkim o ostateczne przyjście Królestwa Bożego, to wołając „przyjdź Królestwo Twoje” wyrażamy tęsknotę za nim i potrzebę bycia jego częścią. Ta prośba i tęsknota za królestwem sprawiedliwości, miłości i pokoju zanoszona i wysłuchiwana w modlitwie Jezusa, jest obecna i skutecz-

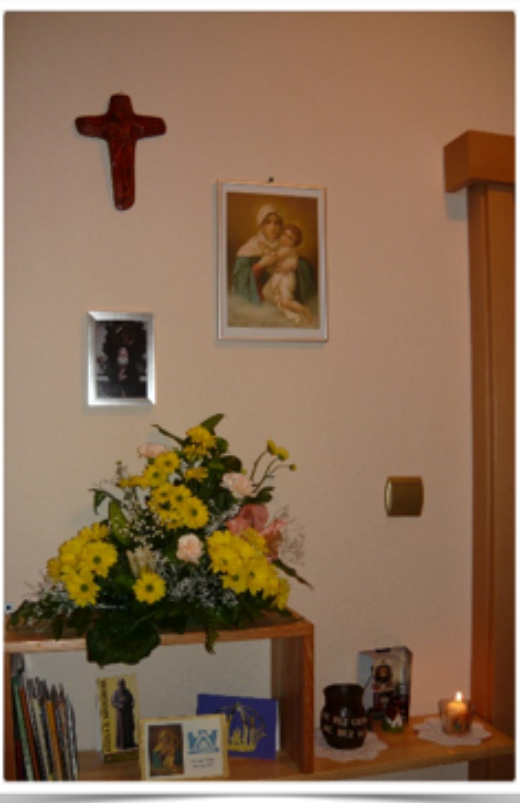
na w Eucharystii i przynosi swój owoc w odnowionym życiu zgodnym z błogosławieństwami (KKK 2821). Tak więc Królestwo Boże mamy na wyciągnięcie ręki...

Eucharystia to dziękczynienie za całe życie - za trudy i za radości. Szczególnie Boża Obecność w Komunii jest potrzebna na zwykłą codzienność - na trud wychowania gromadki dzieci, na trudy budowy domu, kształcenia dzieci. Codziennie na Mszę św. uczęszczam od prawie 50 lat i staram się w pełni w niej uczestniczyć. Komunia św. jest siłą do podejmowania ciężkiej pracy formacji nowego pokolenia. Jest zarazem potrzebą serca i duszy. Każdy dzień rozpoczęty Mszą św. z przyjęciem Pana Jezusa jest radością i mocą. Pozwala akceptować niedogodności życia i wieku. Pomaga dostrzegać dobrych ludzi wokół. Przede wszystkim buduje relacje z naszym Stwórcą do którego zmierzamy i z którym ufam się spotkać. RÓŻA

Poranna Msza św. porządkuje cały dzień. MARIA

SZENSZTACKIE ABC

Tomasz Materzok



Listopad to szczególnie miesiąc dla rodzin Ruchu Szensztackiego w Jedłowniku, ponieważ pierwsze rodziny założyły Sanktuarium Domowe.

Inspiracją dla o. Kentenicha do zakładania sanktuariów domowych była rozmowa przeprowadzona podczas pobytu w USA z pewną kobietą, która zapytała go: „Czy nie możemy prosić Matki Bożej, tak jak w prasanktuarium, by zechciała zamieszkać tu, w naszym domu i działać cuda łaski?” Od tamtej pory rozwinął się zwyczaj uroczystego poświęcania sanktuariów w domach, w których rodziny na całym świecie doświadczają obecności i działania Boga i Maryi.

Założenie Sanktuarium Domowego poprzedziło zawarcie Przymierza Miłości z Matką Trzykroć Przedziwną, które zawarliśmy w 2013 roku oraz formacja podczas comiesięcznych spotkań. To wszystko pozwoliło nam zrozumieć czym różni się obraz Matki Bożej na ścianie od domowego sanktuarium. Ojciec Kentenich mówi „Każda rodzina ma być żywym sanktuarium, którego zewnętrznym znakiem jest godne miejsce w domu poświęcone Matce Bożej. Z tego miejsca działa Ona jako Wychowawczyni i Pośredniczka łask. Matka Boża troszczy się, aby atmosfera religijna napelniała cały dom, umacniała więź między ojcem i matką, przenikała do serc ich dzieci i wnuków”.

Ksiądz proboszcz w obecności siostry Celiny dokonał poświęcenia pierwszych trzech sanktuariów domowych w naszej parafii. Rodziny w ułożonej przez siebie modlitwie, zaprosiły Maryję do swojego domu i na nowo oddały się Jej w przymierzu miłości, zawierając swoje życie. Kapłan dokonał poświęcenia krzyża oraz obrazu Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej i Zwycięskiej Królowej z Szensztatu, które zawisły w naszych domowych sanktuariach. Są one dla nas

najważniejszym miejscem w naszych domach, tutaj gromadzimy się na modlitwie, podejmujemy życiowe decyzje, przynosimy Maryi do kapitału łask rodzinne radości, smutki, bóle ... a Ona nas wychowuje. To jest przymierze - Nic bez Ciebie Maryjo - nic bez nas, naszej współpracy. Dla naszych rodzin sanktuarium domowe jest źródłem siły i pomocą w przeżywaniu Boga w codzienności.

„A OBOK KRZYŻA JEZUSOWEGO STAŁY: MATKA JEGO I SIOSTRA MATKI JEGO, MARIA, ŻONA KLEOFASA, I MARIA MAGDALENA. KIEDY WIĘC JEZUS UJRZAŁ MATKĘ I STOJĄCEGO OBOK NIEJ UCZNIA, KTÓREGO MIŁOWAŁ, RZEKŁ DO MATKI: «NIEWIASTO, OTO SYN TWÓJ». NASTĘPNIE RZEKŁ DO UCZNIA: «OTO MATKA TWOJA». I OD TEJ GODZINY UCZEŃ WZIĄŁ JĄ DO SIEBIE (J 25,27)”

W dniu 28 listopada po mszy świętej w intencji rodzin Ruchu Szentsztackiego zakładających sanktuarium domowe w naszej parafii ksiądz proboszcz poświęcił nasze domowe sanktuarium. To wielkie wydarzenie dla naszej rodziny. W Przymierze Miłości z Matką Trzykroć Przedziwną włączyły się również nasze dorosłe dzieci. Matce Bożej powierzyliśmy nasze życie, to, kim i jacy jesteśmy. Chcemy, aby zmieniała w nas to, co wymaga zmiany; pomagała w tym, w czym potrzebujemy pomocy; kierowała nas tam, gdzie chce, żebyśmy byli. Matko Trzykroć Przedziwna, ufamy, że wskażesz nam właściwą drogę, którą mamy podążać i będziesz nam w niej towarzyszyć, abyśmy wiernie realizowali swoje powołanie i byli z każdym dniem bliżej Boga. Jako wkład do skarbcza łask ofiarowaliśmy Matce Bożej trud pracy nad sobą oraz pracy na rzecz parafii.

RODZINA MATERZOK

Ten fragment modlitwy Aktu Założycielskiego naszego Sanktuarium Domowego Matki Trzykroć Przedziwnej z Szentsztatu odzwierciedla najpełniej pragnienia i oczekiwania jakie budzi w nas fakt, że Maryja chciała i umieściła swój tron w naszym domu jako miejsce szczególnych łask, jako źródło łask dla nas i całej parafii. Dzielimy się naszą radością i zachęcamy wszystkich do przyjmowania Matki, jako matki, a nie jako macochy w swoim życiu i domu.

Tak, jak o. Józef Kentenich teraz prosimy Cię Maryjo, Matko Trzykroć Przedziwna - Zostań z Nami! Odpoczywaj u nas. Umieść tutaj swój tron. Otwórz dla nas nowe źródła Bożych zamiłowań. Mieszkaj u nas jak Matka. Od dzisiaj jesteś u siebie. Wychowuj nas jak swoje dzieci. We wszystkim zdajemy się na Ciebie, Pełna Łaski, która niczego i nikogo nie zatrzymujesz dla siebie, ale prowadzisz do pełni w Bogu, bo Pan jest z Tobą i Ty cała jesteś w Bogu, cała należysz do Boga. To jest Twój dom. Zatrósz się o wszystko. Wszystkie nasze troski przerzucamy na Ciebie. Wierzmy, że zbawienna obecność Twojego Syna, którą przynosisz, będzie źródłem wielu łask nie tylko dla nas, ale dla wszystkich mieszkających wokoło, dla parafii, całego Kościoła. Złączeni z Tobą w Przymierzu miłości, chcemy współdziałać z Tobą w odnowieniu religijno- moralnym świata i tworzeniu kultury miłości i przymierza przez mocne świadectwo miłosierdzia i miłości. Okryj nas swym płaszczem! Posyłaj! Mając oparcie w Tobie, jesteśmy przekonani, że dojdziemy szybko do miary świętości, jaką zamierzył dla nas Bóg. Poczynimy kroki olbrzyma, by innych pociągać w objęcia Twojego Syna. Oddajemy się Tobie, by

pełnić owocną służbę dla królestwa Bożego, które jest Twoim pragnieniem."

Pozdrawiamy Wszystkich serdecznie i zachęcamy do włączania się do nowych kręgów rodzin Szentsztackich jako miejsc i wspólnot wzrostu w wierze i miłości pod czujnym okiem Maryi. Naprawdę: „Matka troszczy się o wszystko“!!!

RODZINA BORKOWSKICH.

Sobota 28 listopada 2015 r - ten dzień zapisała się w historię naszej rodziny wielkimi zgłoskami. W ten wyjątkowy dzień o godzinie 15.00 koronką do Miłosierdzia Bożego, a po niej okolicznościową przemową nasz ksiądz proboszcz rozpoczął ceremonię poświęcenia Sanktuarium domowego. I chociaż było nas tylko pięciu wliczając w tą liczbę również siostrę Celiną i małą Asię, to jednak atmosfera była bardzo uroczysta, a nastrój podniosły. Skupienie modlitewne i uduchowiony śpiew uczestników tej uroczystości dał poczucie obecności tej, której zaprosiliśmy aby zamieszkała w naszym domu - Maryi.

Już kilka dni przed tym szczególnym świętem, mój mąż przygotował godne miejsce dla Pani z Szentsztatu, której wizerunek wraz z krzyżem jedności zawisł na ścianie, na której już wcześniej umieszczony był obraz serca Jezusowego. Przygotowanie „techniczne” to jedno, ale przede wszystkim oczyściliśmy nasze serca w sakramencie pokuty. Dni poprzedzające poświęcenie Sanktuarium wypełnione były modlitwą - nowenną, w której prosiliśmy Boga, za wstawiennictwem Trzykroć Przedziwnej Matki, aby z tego miejsca sływały łaski nie tylko dla naszego małżeństwa, ale też dużo dalej i szerzej. Prosimy też ojca Kentenicha, założyciela Ruchu Szentsztackiego o wstawiennictwo. Wizerunek ojca założyciela stanął na półce pod obrazem Matki Bożej, która stała się dla nas osobistą Opiekunką i Wychowawczynią. Uroczystość uwieńczyło końcowe błogosławieństwo kapłana. I jeszcze coś dla ciała - tyk kawy i kawałek ciasta - było okazją do podzielenia się refleksją. Moje serce zostało wypełnione radością, której ni jak nie potrafiłam ukryć. I tak spontanicznie wyśpiewałam „Oto Pan Bóg przyjdzie i ... światłość wielka w dzień ów będzie Alleluja”.

Całość uroczystości uwieńczyła Eucharystia sprawowana w intencji rodzin zakładających Sanktuarium domowe. W ten sposób połączyliśmy się w kościele parafialnym w jedną rodzinę. „Maryjo nic bez Ciebie - nic bez nas.”

LIDIA I RYSZARD MARGALSCY

HISTORIA PEWNEJ MIŁOŚCI (12)

Lidia Margalska

Uczynki miłosierdzia: odwiedzanie chorych, udzielenie pomocy gdy trzeba, różne drobne i większe rzeczy, wsluchanie się w cierpiącego, potrzymanie chorego za rękę - tak realizowałam siebie. Wyznałam spowiednikowi, że czuję satysfakcję i zadowolenie z tego, że jeszcze jestem komuś potrzebna. Na to usłyszałam z jego ust, że zadowolenie to nie jest dobra droga. Jak to? O co tu chodzi? Przemyślałam tę sprawę głęboko. I przemodliłam. Tak! Światła Ducha Świętego, tego potrzebowałam i już teraz wiem! Każde dobro które czynimy jest zakorzenione w Bogu.



Być może szukałam swojej chwały, zamiast czynić dobro na chwałę Bożą. I tu odkrywam, co to jest właściwie pokora. Wszystko jest darem z wysoka i nie mamy zasług przed Bogiem, zasługa leży zawsze po stronie Boga. To nie ja jestem dobra, to Bóg jest dobry we mnie. Zaczęło mi coraz bardziej zależeć na tym, aby objawiła się Boża chwała w tym wszystkim, co dzięki Jego łasce i tchnieniom Ducha mogłam uczynić dobrego dla innych. Ksiądz proboszcz zaprosił mnie do współpracy w Zespole Charytatywnym działającym przy naszej parafii. Ale o tym, jak realizuję miłość, nie będę pisać. Słowa naszego Mistrza i Nauczyciela, Jezusa, który powiedział: „wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili i wy im czyńcie” były od zawsze i są do tej chwili drogowskazem w kontaktach międzyludzkich. Tak właśnie staram się czynić. A czy mi to wychodzi - nie mnie to oceniać. Zawsze jednak postępowałam tak, aby innym było ze mną dobrze.

Coraz częściej dostrzegałam w drugim człowieku, szczególnie w chorych czy samotnych, Jezusa i coraz to mocniej czułam Jego panowanie nad moimi czynami. Mogę już śmiało powiedzieć JEZUS JEST MOIM PANEM. „Wola ludzka kończy się tam gdzie zaczyna się miłość (Henryk Sienkiewicz)”. Chcąc jednak więcej wiedzieć o tym, co to jest właściwie ten mistycyzm, znów zajrzałam do internetu. Właściwie od chwili, gdy moja dusza wkroczyła w „ciemną noc”, niczego nie czytałam. A właśnie ten stan pustyni duchowej spowodował, że, jak już wcześniej napisałam, byłam jak czysta kartka, na której (tak powiedział mój spowiednik) zaczął pisać Bóg. Niewiele w internecie jest takich wiadomości, które mogą doprowadzić do prawdy. Teraz to wiem! Każdy tam może pisać swoje prawdy, ze swego punktu widzenia...

Wystukałam w wyszukiwarce hasło „mistycyzm” i wyświetlił mi się mistycyzm wschodu, tzw., joga. Nie dostrzegałam w tym nic złego, gdyby nie opamiętanie ze strony spowiednika, znów bym pobłądziła. „Przecież joga nastawiona jest na swoje „ja”, a pani skierowana jest na Boga” - dość ostro oznajmił spowiednik. Dzięki Bogu za tego spowiednika. Tak naprawdę ksiądz ten jest wymodlony przeze mnie. Nie! Jego słowa kierowane do mnie nie były w żadnym razie głaskaniem. Stanowczy i szorstki, ale moje serce tylko jemu wierzy i nad każdym jego słowem czy nauką rozmyślam i nawracam się dzięki jego słowom wtedy, kiedy schodzę ze ścieżki nauki Kościoła Katolickiego. Dlatego staram się jak najczęściej przystępować do sakramentu pokuty, aby w tym labiryncie jakim jest życie nie pobłądzić i kroczyć drogą PRAWDY. Jak łatwo można wpaść w sidła szatana bazując tylko na książkach! Powoli jednak Bóg zapełniał ową czystą kartkę, którą byłam.

Zaczęłam, dzięki światłu „z góry”, wsłuchując się codziennie w czytania mszalne, w liturgię słowa, myśleć coraz to bardziej teologicznie. Uzmysłowiłam też sobie, że ten stan pustynny w którym wiele lat tkwiła moja dusza, doprowadził do tego, że zostałam całkowicie pozbawiona pragnień, tych które dotyczą spraw ziemskich. Po jakimś czasie dowiedziałam się, że w czasie tego „kroczenia ciemną doliną” Bóg działa bardzo intensywnie i wyrwa z korzeniami nasze złe nawyki i nasz egoizm, trzeba Mu tylko na to pozwolić. W tej „ciemnej nocy” odczuwałam wiele wyrzutów sumienia i przypominałam sobie zło, które popełniłam.

Bóg w tym czasie pustynnym ukazał mi priorytety i porządkował hierarchię wartości. Teraz wiem, że to ogromne pragnienie spowiedzi przed śmiercią mego syna było uwieńczeniem Bożego planu. Dlatego byłam „jak czysta karta”. A teraz pragnienia mego serca były coraz to bardziej „nie z tego świata”. Zresztą od dawna byłam jakby „nie z tego świata”.

To wołanie „Przyjdź Panie Jezu” nieustannie brzmiało we mnie. I to Bóg rozszerzał moje serce tak, że coraz to mocniej chcę i dobra, i nieba dla każdego. Zakochana w Bogu, chcę jak magnes przyciągnąć Jezusa na ziemię. Zakochanie nie pozwala myśleć o niczym innym, jak tylko o swojej Miłości i chciałam jak najczęściej mówić i opowiadać o moim Umiłowanym. A jednocześnie wszystko, co działo się we mnie musiałam ukryć i nie być jakimś dziwadłem. Więc zaczęłam uwielbiać swego Boga głęboko w duszy i modlić się w ustronnym miejscu, tak aby być sam na sam ze swoim Oblubieńcem w celi swego serca. Jak zakonnica. I pozwalać na to, by mnie przemieniał. Gdybym cokolwiek ujawniła swoim zachowaniem przed światem, zaniepokoiłoby to mojego męża i podejrzliwie obserwowałby moje zachowanie, mając w pamięci wcześniejsze doświadczenia ingerencji Bożej w naszym życiu, kiedy to euforyczna i rozpalona ogniem miłości, nie mogłam i nie chciałam ukryć tego przed światem i przed rodziną. Chciałam wtedy, by wszyscy wiedzieli, jakie mnie spotkało ogromne szczęście. Szczęście, gdy tak po ludzku biorąc, nasza rodzina pogrążona była w totalnym nieszczęściu.

Tak więc modląc się nieustannie, sprawiałam wrażenie zadowolonej, odprężonej i uśmiechniętej żony. Moim pierwszym powołaniem jest przecież być dobrą żoną i spełniać obowiązki tego stanu najlepiej jak umiem. A teraz w świątyni mojej duszy tak bardzo uwielbiam Boga i dziękuję Mu za to, co dla mnie uczynił. Za to, że wziął w ramiona, że darował siebie, za to że będąc tu na ziemi doświadczam nieba. Za to, że przeprowadził mnie swą miłującą ręką przez najtrudniejszy czas. Czas pożegnania z tymi, których kochałam tak bardzo, jak tylko matka może kochać. Którym oddałam każdą chwilę swego życia. Maryja wie, co czuje matka, gdy umiera dziecko i to ona ocierała mi łzy, które same po policzkach spływały. To ona, Matka Jezusa, była i jest dla mnie wzorem posłuszeństwa i nauczycielką miłości. Uczyla mnie też, jak cierpieć w ciichości. Chciałam i chcę właśnie Ją naśladować.

Chociaż często wychodziłam z domu do kościoła na Mszę świętą, zadałam sobie pytanie, czy to jest konieczne. Prosiłam Ducha Świętego o to rozeznanie. I, gdy otwarłam Katechizm Kościoła Katolickiego, pierwsze słowo które przeczytałam, to było słowo „Kościół” i dalej czytałam: „To zwołanie ludu Bożego, by słuchać Słowa Bożego i karmić się Ciałem Chrystusa, by stać się Ciałem Chrystusa”. Teraz już wiem, dlaczego czuję, że Jezus dając mi siebie, przemienia mnie w siebie. To w tym Kościele zostałam ochrzczona i otrzymałam zczyn Królestwa Bożego. Zostałam wszczepiona w Chrystusa. To wiara w Jezusa i Jego nauka nie pozwoliły mi na popełnienie największego szaleństwa. Tak naprawdę miałam wybór między tym, czy skoczyć z wysoka w dół i stracić życie, czy podskoczyć z dołu w górę i ucześcić się Boga, zyskując życie wieczne.



DZIEŃ SKUPIENIA PARAFIALNYCH ZESPOŁÓW SYNODALNYCH

Iwona Krzystała

Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata zainaugurowała kolejny rok II Synodu Archidiecezji Katowickiej. Tego dnia odbył się także synodalny dzień skupienia dla członków zespołów synodalnych.



Adoracją Najświętszego Sakramentu w wypełnionej po brzegi krypcie katowickiej katedry rozpoczęliśmy ten wyjątkowy dzień. Modlitwie przewodniczył ks. biskup Marek Szkućło. „Prace synodalne należy zaczynać od adorowania Pana Jezusa. Trzeba Go prosić, żeby królował w myślach i słowach w moim sercu w tym wszystkim co mnie stanowi.” Następnie udaliśmy się do budynku Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego na konferencje wygłoszone przez ks. bp. Marka Szkućło oraz ks. Bartłomieja Kuźnika przewodniczącego ds. Głoszenia Słowa Bożego.



„Jedni drugich brzemiona noście”- mówił do nas bp Marek Szkućło. Odkryć to, co Duch Św. mówi do nas przez adorację Najświętszego Sakramentu. Rozpoznać twarz Jezusa we wspólnocie, w drugim człowieku. Czas Synodu to czas nasłuchiwanie, co Duch Święty mówi do lokalnego Kościoła.

Żeby tworzyć wspólnotę, trzeba się nawzajem słuchać. Bóg jest ze mną - drugi człowiek jest rękami Opatrzności. Być biskupem - niesamowita odpowiedzialność - podkreślił. Powinniśmy zawsze dziękować za pomoc drugich. Bóg posyła ludzi, którzy pomagają duchownym dźwigać trudy pasterzowania. Wierni nie zostawiają proboszcza samego. Wyrazem troski o pasterzowanie kapłana - sygnały świeckich. Wsparciem - modlitwa za kapłanów i o nowe powołania. Stała modlitwa - ogromnym wsparciem. Wasze wsparcie i współpraca są absolutnie nieodzowne - zaznaczył na koniec bp. Marek.

W DRODZE NA ŚDM KRAKÓW 2016

Ks. dr Wojciech Kamczyk (9)



Trwają przygotowania do Świątobliwych Dni Młodzieży. Nie próżnujemy w naszej parafii, więc przypomnimy o zaproszeniach skierowanych do młodzieży!

1. Ferie w Brennej. W terminie od 15 do 20 lutego 2016 r. organizujemy tygodniowy, wypoczynkowy wyjazd do Brennej Leśnicy powiązany z przygotowaniem do Świątobliwych Dni Młodzieży.

2. Zapisy na wyjazd do Krakowa w lipcu 2016 r. Zarejestrowana została nasza parafialna grupa uczestników ŚDM w Krakowie. Otrzymała kryptonim: „WODZISŁAW_1”. Stąd oficjalnie rozpoczęliśmy zgłoszenia do udziału w wyjeździe w terminie 25.07.-1.08.2016. Koszt wyjazdu wyniesie maksymalnie 620 zł (jeśli uda się zebrać w parafii dodatkowe fundusze, to częściowo go sfinansujemy). Pakiet uczestnika obejmuje:

- noclegi (w szkole, schronisku młodzieżowym, klasztorze bądź innym miejscu, które wyznaczone zostanie przez organizatorów po pełnym zgłoszeniu liczby uczestników), do noclegów przypisane będzie śniadanie dla każdego uczestnika,
- wyżywienie - dwa ciepłe posiłki wydawane jeden w ciągu dnia, drugi wieczorem na podstawie talonów dla każdego pielgrzyma,
- ubezpieczenie NW, KL i OC na okres pobytu w Krakowie,
- transport pielgrzyma - przejazdy komunikacją miejską w obrębie miasta oraz z miejsc noclegu do centrum wydarzeń i miejsc Wydarzeń Centralnych,
- plecak pielgrzyma - materiały religijno-informacyjne oraz inne produkty niezbędne i pomocne w pełnym uczestnictwie w ŚDM.

Oficjalny wpis na listę uczestników będzie miał miejsce po przedstawieniu deklaracji i wpłaceniu zaliczki w wysokości 50 zł/os. (osoby niepełnoletnie dodatkowo przedstawiają zgodę rodzica bądź prawnego opiekuna na specjalnym formularzu ŚDM). Za całość odpowiedzialny jest ks. dr Wojciech Kamczyk.

O szczegółach można się dowiedzieć na spotkaniach w pierwsze piątki miesiąca. **ZAPRASZAMY!**

JAK TO PRZI MINISTRANTACH BYŁO

Rufijok (10)



99 S. Fr. Muchowca

Wywodza się z dość fest pobożnej familije. Ojcowie robili wszystko, żeby nos wykludzić na porzondnych ludzi. A za komuny, to niy było tak łaps, bo pokus i obieckow dlo dziecek i młodzieży mieli komunisty mocka. Ojcowie od małego uczyli nos poznować Pon Boczka i jak bez to niy ubliżać i szanować ludzi. Każdy dziyrń, przewagom na wieczor, bo rano jak tatulek szli na gruba, to my jeszcze w nojlepszym charczeli, klynkali my cołkom familijom i rzykali.

Należołech do roztomańtych ferajnow kościelnych, a zaczyno się wszystko od ministrantow. Ojciec mie niy chciół za nic puścić, bo wiedziół jakigo gizda miół w chałupie i niy chciół se gańby narobić. Pora razy, jak ech jeszcze niy był ministrantym, to abo ksiondz, abo staro Gryjta, co sztyjc w piyrszej ławce siodała i wszystko w kościele widziała, yno niy patrzyła rzykanio, wykludzali mie od dziecek na som przodek i tam ech musiół klynzczeć. Do dzisioj niy wiem, skuli czego! Jak se spomna ta gańba, to jakbych umiół, to się pod zymia zapadna, a czerwony ech był jak żeleźniok bez zima. Poł biydy, jak żodnego z familije niy było na mszy, bo mi to po suchu obleciało. Gorszy, jak był tata, bo potym skuli niedzielnej mszy niy bardzo zech umiół se siednyć bez cołki tydziyrń. W końcu ojciec się zgodziył, żebych ministrantow. Isto myśiół, że jak byda bliży ołtorza, to mi się już trocha we łbie łoświyci. Bezmała kapelon tyż trocha nosym krynciył, bo rufijokow przy ministrantach było dojs, a tu sie jeszcze jedyn ciśnie!

Piyrsze zech był za takigo „prziniys, wyniys, pozamiatej”. Musiółech kadzidło sidolym wyglancować, żeby się świyciyło jak zdradło, ogiyrń w żeleźnioku skłodać, śniyg bez zima odciepować, a bez lato pozamiatać kole zakrystyje. Po jakimś czasie, piyrszy roz mi oblykli komeżka i postali mie za drugigo ku ołtorzu, bo zech jeszcze dobrze ministrantury niy umiół. Stykło, że jedyn umiół.

Dzisioj ministranty niy muszom się niczego uczyć, a downij cołko ministrantura była po łacinie! Nojwiyncyj roboty miółech ze „Susipitym”, bo był dojs długi, niy umiółech tego nigdy. Jak sie pytali: „Umisz już?”, toch cyganiył, że ja, a przy mszy, jak już trefiyło rzykać „Susipiat”, toch tak pionte bez dziesionte mamrotół i spuszczołech się na kompla, ale tak szprytnie, żeby się farorz niy kapnył.

Nojbardziej przy ministrantach podobała mi się oblyczka i jak my po kolyndzie łażyli, bo zawdy pora groszy skapło. Moj żywot przy ministrantach, jak ojciec przewidziół, niy był za długi. Mieli my takigo starego kościelnego, „Wazonik” my go przezywali. Zmierżył był jak krzon. Kiejś pamiyntom, kozoł mi po odsłużonej mszy jeszcze roz is ku ołtorzu.

Jo się mu sztorcym postawiył, bo niy mogech is, jak przeca ministrantury zech niy znoł i przy małej szarpaninie ściepołech go ze trzech schodkow od zakrystyje. Kościelny poklachoł to kapelonkowi. Dostołech za to porzondno reprimynda i zostołech wisieć na jednym szkutku. Niy trza było długo czekać. Było jakiś świynto i kozoł nom „Wazonik” is na wieżo dzwonić. Mieli my dwa dzwony.

Jedyn myńszy, co się za powroz w kościele ciongło, a drugi wyńkszy, co koniec powroza miół na wieży, nad sklepiynym kościoła. Niy wiem, z czego te sklepiyny było zrobione, ale było ciyńki na pora cyntymetrow, a na krokwiach były położone bole, po kerych szło przelyż aż nad ołtorz. Jak my już podzwoniyli, pospinali my się trocha po wieży i już my mieli ślázować, jak kerys padoł, że mu się chce sikać. Niy wiem kery wpod na taki diobelski pomysłuunek. Jo przeca niy, bo jo był zawsze świynto (tata mi zawsze godoł, że yno aureole mi brakuje!), ale stało się. Stanyli my w jednej raji na bolach i... Niy wiem skond się tam wzion „Wazonik”. Myśla kolekta zbiyroł, a za długo nos niy widziół i copnył nos na goroncym uczynku. Komplom, że im się to piyrszy roz trefiyło, zostało przeboczzone, a jo, furgnył jak mokro szmata z badyhałzu. I tak się skończyła moja krotko kariera ministrancko. Długo zech potym stowoł na zadku w kościele, za słuchatelnicami i żodnymu ech się niy prziznoł, czamu już niy służa przy ołtorzu.

ŚWIĘTO ŚWIĘTEGO TARSYCJUSZA

Dominik Krzystała

Jak co roku w naszej parafii ministranci obchodzili wspomnienie swojego patrona, św. Tarsycjusza. Z tej okazji odbyła się uroczysta msza św., w czasie której modliliśmy się za ministrantów, ich opiekunów oraz rodziny. W czasie uroczystości parafialna służba liturgiczna odnowiła przyrzeczenia ministranckie. Chłopcy, którzy w tym roku rozpoczęli naukę w gimnazjum, otrzymali nowe stroje liturgiczne i awansowali do stopnia „ministrantów starszych” - było ich trzech. Niestety, nie przyjęliśmy żadnych nowych chłopców do grona „ministrantów młodszych” ani do grona „kandydatów na ministrantów”. W związku z tym otrzymaliśmy od naszego ks. Opiekuna przesłanie, aby postarać się na przyszły rok, by ta sytuacja się nie powtórzyła. W wygłoszonym Słowie Bożym ks. dr. Wojciech Kamczyk podkreślił, że posługa ministranta to wielki zaszczyt oraz odpowiedzialność; nieraz w ciągu tygodnia ministrant musi wcześniej wstać i pójść na swoją wyznaczoną służbę. Ponadto musi wykazać się wielką odwagą, by przed tak licznie zgromadzonym ludem wiernych służyć przy ołtarzu, wykonywać poszczególne czynności liturgiczne oraz wychwalać Boga śpiewem. Trzeba docenić poświęcenie ministrantów ale też dbać o to, by byli wytrwali, bo i oni mogą ulegać pokusom, jakie diabeł szepce im do ucha, o czym przekonał się w trakcie poczęstunku, na który nasi „Młodzi rycerze” przygotowali przedstawienie pt.: „Pokuszenie”. Wiele wrażeń przyniosło wszystkim rozdawanie nagród m.in. za „ministranta miesiąca” oraz „ministranta roku”.

KRÓLUJ NAM CHRYSTE, ZAWSZE I WSZĘDZIE!

STILLE NACHT, HEILIGE NACHT

Barbara Malirz

Któż z nas nie zna kolędy „Cicha noc”? Bez niej trudno sobie wyobrazić Pasterkę, świąteczne spotkania rodzinne, czy tak popularne w ostatnich czasach spotkania oplatkowe. Po raz pierwszy wykonano ją w 1818 roku podczas Pasterki w austriackim Oberndorf bei Salzburg. Autorem oryginalnych niemieckich słów „Stille Nacht” jest ksiądz Josef Mohr, ówczesny wikariusz parafii w Oberndorf, a melodię skomponował Franz Xaver Gruber. O fenomenie tego niezbyt przecież skomplikowanego utworu świadczy fakt, że śpiewany jest na całym świecie, przetłumaczono go na ponad 300 różnych języków i dialektów. W Polsce śpiewa się „Cichą noc” w dwóch wersjach, tzw. krakowskiej. Której autorem jest Piotr Maszyński (rok 1930):



CICHA NOC, ŚWIĘTA NOC!
 POKÓJ NIESIE LUDZIOM WSZEM,
 A U ŻŁÓBKA MATKA ŚWIĘTA
 CZUWA SAMA UŚMIECHNIĘTA
 NAD DZIECIĄTKA SNEM.
 CICHA NOC, ŚWIĘTA NOC!
 PASTUSZKOWIE OD SWYCH TRZÓD
 BIEGNĄ WIELCE ZADZIWIENI
 ZA ANIELSKICH GŁOSEM PIENI,
 GDZIE SIĘ SPEŁNIŁ CUD.
 CICHA NOC, ŚWIĘTA NOC!
 NARODZONY BOŻY SYN!
 PAN WIELKIEGO MAJESTATU
 NIESIE DZIŚ CAŁEMU ŚWIATU
 ODPUSZCZENIE WIN.

Co ciekawe, autor przekładu był muzykiem - kompozytorem, dyrygentem pedagogiem, nie filologiem.

Drugą wersję rozpoczynającą się od archaicznie brzmiących słów „Cicha noc, święta noc, wszystko śpi, atoli czuwa Józef i Maryja...” wszyscy doskonale znamy.

Stille-Nacht-Kapelle (Kaplica Cichej Nocy) w Oberndorf bei Salzburg

Różne źródła podają ciekawe okoliczności powstania pieśni. Sam tekst powstał dwa lata przed pierwszym wykonaniem, gdy jego autor był wikarym w Mariapfarr koło Lungau, w południowo-wschodniej części landu Salzburg. Dwa lata później Joseph Mohr był już wikarym w nowopowstałej parafii św. Mikołaja w Oberndorf. Jak głosi wieść gminna, organy się zepsuły (a może były dopiero w budowie?), a księdzu bardzo zależało na uświetnieniu pasterki. Poprosił więc organistę i kościelnego z sąsiedniej parafii, Franza Grubera, o napisanie muzyki do swojego wiersza. Z uwagi na okoliczności prawykonanie odbyło się z udziałem chóru i przy akompaniamencie gitary.

Znaczącą rolę w „światowej karierze” „Cichej nocy” odegrał organmistrz pracujący w Oberndorfie, Karl Mauracher z Zillertalu, któremu pieśń bardzo się spodobała i zabrał ze sobą jej zapis nutowy i słowa. Z Zillertalu wędrowała dalej po krajach germańskich z rodziną Strasserów, która parała się szyciem i obwoźną sprzedażą rękawiczek.

Przez długie lata nazwisko kompozytora pieśni pozostawało nieznane, jej autorstwo przypisywano najczęściej któremuś z wielkich klasyków wiedeńskich - Mozartowi, Haydnowi lub Beethovenowi.

Dziś słuchać możemy tej przepięknej kolędy w wielu różnych wykonaniach, w ciekawych aranżacjach, jednak największe wrażenie „Cicha noc” wywołuje, gdy się ją śpiewa samemu w rodzinnym gronie... Do czego gorąco zachęcam w nadchodzącym pięknym czasie, w którym wspominamy przyjście Boga do ludzi.



ŻYCIE ODDANE BOGU

KaMa

W 1997 r. św. Jan Paweł II ustanowił święto Ofiarowania Pańskiego Światowym Dniem Życia konsekrowanego. Ojciec św. Franciszek 2015 rok ogłosił Rokiem Życia Konsekrowanego. Zwracamy więc uwagę na tych, którzy oddali swoje życie Bogu na wyłączność, stawiając Go na pierwszym miejscu wszystkich swoich wyborów i działań. Współcześnie wybór życia w samotności dla Boga realizowane przez śluby: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa budzi zdziwienie. Marzeniem tylko niewielu rodziców jest to, by ich dziecko wybrało życie oddane Bogu, zamiast kariery zawodowej, naukowej czy szczęśliwego życia rodzinnego. Już pojęcie singla wiąże się z większą akceptacją społeczną, bo chociaż samotny - nie odcina się od dóbr tego świata. Radykalizm oddania się Bogu przeraża.

Tą drogą oddania się Bogu, wyrzeczenia się wszystkiego, jak ta ewangeliczna wdowa, która wrzuciła ostatni grosz do skarbony, poszło też kilkoro naszych parafian, a wśród nich karmelitanka bosa - siostra Hiacynta od M. B. Fatimskiej z domu Maria Korzuch.

Urodziła się 24.08.1934 r. w szpitalu w Rybniku. Poród był bardzo ciężki, siostra bliźniaczka zaraz zmarła,



a matka p. Ernestyna była w stanie krytycznym. Ojciec dziewczynek przyrzekł Matce Bożej, że jeśli żona przeżyje, to córeczkę Marię oddaje w jej ręce. Matka i córeczka Maria przeżyły. Maria uczęszczała do Szkoły Podstawowej w Jedłowniku, a później do Szkoły Handlowej w Rybniku. Była bardzo uzdolniona muzycznie i uczyła się w Szkole Muzycznej w Rybniku gry na fortepianie. Od najmłodszych lat marzyła o klasztorze. Rozczytywała się w „Dziejach duszy” św. Teresy od Dzieciątka Jezus, karmelitanki. W wieku 19 lat wstąpiła do zakonu Karmelitańskiego w Przemyślu, gdzie w 1953 r. miała już obłóczyny, a w 1955 r. złożyła śluby wieczyste. Od tego dnia minęło 60 lat. Siostra Hiacynta marzyła o misjach. Przez lata 1985-86 uczyła się języka francuskiego w Brukseli, żeby wyjechać do Burundi. W Afryce Czas był bardzo niespokojny i wyjazd nie doszedł do skutku, siostra wróciła do Przemyśla. Jej ulubionym zajęciem jest gra na organach w zakonie. Ma też stały kontakt z rodzoną siostrą, panią Anielą Szymiczek, z rodziną Sosna i z panią Magdą Dzierżęga. 8 września br. minęła 60 rocznica ślubów wieczystych s. Hiacynty, a 10 października br. odbyły się z tej okazji uroczystości w zakonie w Przemyślu z udziałem delegacji z naszej parafii, na czele z ks. proboszczem. My, parafianie, pamiętamy i modlimy się do Chrystusa Wiecznego Kapłana w intencji s. Hiacynty o zdrowie i błogosławieństwo.



ROZEGRALI BARBÓRKOWY TURNIEJ W TENISA

Magda Kozielska



Co roku w okolicach święta górników popularnie znanego Barbórką, parafialne Koło Braci Górniczej organizuje rodzinny turniej tenisa stołowego. W tym roku odbyła się ósma edycja tej sportowej imprezy.

Do turnieju, który dzięki zaangażowaniu ks. Proboszcza rozegrano w salkach Domu Parafialnego, zgłosiło się 14 uczestników. Zostali oni podzieleni na dwie kategorie: kobiet i mężczyzn. Panie rywalizowały systemem „każda z każdą”, natomiast panowie odbyli pojedynki w systemie pucharowym. Łącznie, przez ponad 3 godziny, na dwóch stołach rozegrano kilkanaście meczy. Miłośnicy gry w ping - ponga wykazali się nie tylko umiejętnościami technicznymi, ale również dobrą taktyką i sportowym zaangażowaniem.

W kategorii kobiet najlepsza okazała się Anastazja Tomecka. Na drugim miejscu uplasowała się Monika Kałuża, a na trzecim jej młodsza siostra Emilia Kałuża. Nagrodę przyznano również najmłodszej zawodniczce turnieju - Magdalenie Szwab.

Zwycięzcą barbórkowego turnieju w kategorii mężczyzn został Antoni Szwab, który w meczu finałowym pokonał Lucjana Karwota. Trzecie miejsce zajął Janusz Kosubek. Wszyscy finaliści turnieju otrzymali pamiątkowe medale, dyplomy i nagrody, a laureaci pierwszych miejsc także puchary. Dla wszystkich uczestników organizatorzy przygotowali słodki poczęstunek. Jeszcze raz gratulujemy zwycięzcom i zapraszamy do udziału w kolejnej edycji.

Serdeczne podziękowania Koło Braci Górniczej składa panu Hieronimowi Pustule za pomoc w pozyskaniu nagród od sponsorów, rodzinie Łasiewickich za prowadzenie biura zawodów oraz paniom: B. Korduła, H. Mężyk i B. Łasiewickiej za przygotowanie poczęstunku dla uczestników turnieju.



U WSZECHPOŚREDNICZKI

Pismo wspólnoty parafialnej p.w. Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego z Padwy w Jedłowniku

Adres: Wodzisław Śl. ul. Ks. A. Roboty 6

www.parafijedlownik.katowice.opoka.org.pl

Tel. 32 453 00 00, 32 720 58 01

Nr rachunku bankowego: ING Bank Śląski 09 1050 1403 1000 0022 2092 3896

Redaguje: zespół parafialny. Kontakt: basiamalirz@gmail.com

Nakład: 350 egz. Druk: LEGIS.